

MIESIĘCZNIK

BIULETYN INFORMACYJNY SKF wyd. spec. Nr 29

Redakcja *Miesięcznika* pozdrawia
uczestników obchodów
X-lecia SKF

Więści z posiedzeń Zarządu:

1. Zarząd omówił swoje wrażenia z wakacji, po czym postanowił rozpocząć przygotowania do obchodów X-lecia SKF (które zostały doprowadzone do szczęśliwego końca, o czym świadczy niniejszy numer *Miesięcznika*).

Więściła: Redakcja
(Sekretarz wieśza plakaty)

Fantaści wszystkich klubów, łączcie się!

Z życia Redakcji. Szanowni Czytelnicy oraz Drodzy Klubowicze. Mamy nadzieję, iż zdajecie sobie sprawę, jak trudna w dzisiejszych czasach jest praca redakcyjna, szczególnie w tak pozytywnym piśmie. Na nasze ręce spływają różne (zwłaszcza jakościowo) teksty, które - co gorsze - musimy czytać. Wyjątkowo trudnym przypadkiem jest tu niejaki Bilbo.

Następnie wszystko to należy wprowadzić do pamięci komputera. Ponieważ ostatnio dysponujemy aż trzema takimi urządzeniami, nie jest to łatwe. Ręce krzyżują się nad klawiaturami, w powietrzu stukają szklanki, a sąsiedzi obchodzą kłeniny. Czasami wyją też rury - sąsiedzi wpadają sprawdzić, czy to aby nie my. Później ma miejsce żmudny proces przygotowania tekstów do druku. Monitory pokazują sprzeczne informacje, maszynopisy i rękopisy mieszają się ze sobą, a nad tym wszystkim usiłuje zapanować nasza korektorka, w cywilu Precel. Wreszcie nadchodzą długie godziny wydruków. Redakcja ze zdziwieniem zauważa, iż nastal świt. Sąsiedzi cieszą się, że wreszcie



odc. kolejny

Bilbo wysłał całą swą potężną wolę, by zapomnieć o gospodzie, o której zapomnieć się nie dało (w żaden sposób). Aby jakoś zająć krążące wokół tej ohydnej gospody (nie bójmy się tego słowal myśli, sięgnął po worek z korespondencją od swych wiernych, acz niełicznych czytelników. Oto, co tam znalazł:

Szanowny Panie Bilbo!

Z lektury Pańskich tekstów wynika, że Pan osobiście ich nie czyta. Tym samym stajemy się jedynymi czytelnikami, z obowiązku zagorzałymi. Dlatego też zwracamy się do Pana z wielką prośbą, by w *Wiadomościach Bucklandu* zechciał Pan zamieszczać program telewizyjny.

Z poważaniem
Nazgul

Najukochańszy mój Bilbo!

Czy pamiętasz chwile spędzone razem w *Górskim Zameczku*, a dokładniej w apartamencie elfów? Ja ciągle je wspominam. I nutka nostalgii serce mi rwie. Obiecane dojdzie u dworu mam. Doszłam już do starszej garderobianej, ale ona nie chce ze mną rozmawiać. Piszę więc do Ciebie te słowa w nadziei, że wkrótce znowu zobaczę Ciebie i Twoje Żądętko. Przybądź. Czekam.

Rozpłomieniona Stacha

Kolego Bilbo!

Będąc młodym architektem pracującym na rubieży, a jednocześnie zagorzałym miłośnikiem pańskiej twórczości, postanowiłem na podstawie Pana opisów rozrysować plany jednej z gospód. Długotrwała analiza tekstu doprowadziła mnie do wniosku oraz utraty pracy. Stwierdzam, że żadnej z opisywanych gospód nie da się postawić zgodnie z prawami ciążenia oraz geometrii. Szczerze zobowiązany za nowe doświadczenia (które usiłowałem realizować w praktyce)

Elżbieta Podgórska

Wiadomości Bucklandu nr 25

Brandy Hall 4 Hallmatha 3223 r Czwartej Ery
(5 września 1991 r. wg rachuby Dużych Ludzi)

Piękne, słoneczne i ciepłe lato zaowocowało wspaniałymi plonami. Oczywiście w takiej sytuacji wystąpiły od razu trudności z magazynowaniem zbóż, przetwórstwem owoców i suszeniem ziela fajkowego. Bilbo konferował z Thanem Peregrinem V Tukiem, Namieśnikiem Zachodniej Marchii Fasholdem IV, Fairbairnem – Burmistrzem Michel Delving, Tomem IV Cottonem oraz z hobbitami z Bree a także z Gobym Hammerginem z Miętowej Dolinki. Postanowiono wykorzystać stare, jeszcze numenoryjskie czy też elfickie (tego dziś już nikt nie potrafi rozstrzygnąć) wieże na Wieżowych Wzgórzach, tuż na granicy Zachodniej Marchii, do przechowywania zbóż. Owoce postanowiono ususzyć.

Ponieważ brakowało rąk do pracy postanowiono odłożyć wszelkie prace związane z naprawą dróg i mostów, a hobbitów którzy tym się zajmowali wraz z grupami szeryfów, postanowiono użyć jako pomocników przy pracach polowych.

Goby Hammergin przekazał wieści z Miętowej Dolinki. Dany Boffin i Robin Grubb rozwinęli produkcję fajek na wielką skalę. Tak wielką, że ściągnęli jeszcze trzy hobbitckie rodziny do pomocy. W wybudowanym rok temu domostwie zabrakło miejsca i pod lasem zbudowano drugą, solidną chatkę dla "fajczarzy". Darzyło im się niezwykle – wprawdzie wiosną była zimna, ale letnie upały nadrobiły opóźnienia i zbiory ziół były ogromne. Wiosną hobbitci penetrowali las – jak pamiętacie spod ich domostw wybiegła ścieżka, która ginęła w lesie.

Korzystając z wolnego czasu, późną wiosną Gobby wraz z trójką współmieszkańców wybrali się na leśną wyprawę. Ścieżynka po dwóch dniach przedzierania się przez gęsty las doprowadziła ich do śródleśnego wzgórza, pokrytego obrzymią ilością krzewów jagód, małą i innych leśnych owoców. Rozbili u stóp tego pagórka kolejny obóz, a rano odkryli po jego południowej stronie ruiny gospodarstwa.

Bilbo, który uwielbiał zaginione osady (pamiętacie *Zaginioną Gospodę* i "szczęściwca" Sulfal, zerwał się z miejsca.

- "I co i co? - dopytywał się gorączkowo.

- I nic. Przyjedziesz, zobaczysz sam, może coś znajdziesz - odparł Goby.

Umówili się późną jesienią, gdy będzie już po zbiorach ziół w Dolince, a po jubileuszowych w Bucklandzie.

Cały schyłek lata nadchodziły do Brandy Hallu listy i liściki z odpowiedziami na zaproszenie na uroczystą kolację w Buckleburgu. Wygląda na to, że tłumy elfów, ludzi, krasnoludów i oczywiście hobbitów przybędą do Bucklandu z początkiem jesieni. Przygotowania do kolacji zdał Bilbo na Rakina, krasnoluda oraz na niezawodną parę elfów Elirone i Elirana. Sam gromadził środki. Wszystko zapowiadało się wspaniale.

spisał: Szef Sekcji Tolkienowskiej
Bilbo Brandybuck

Przewodnik po gospodach Shire'u (cz.VIII)

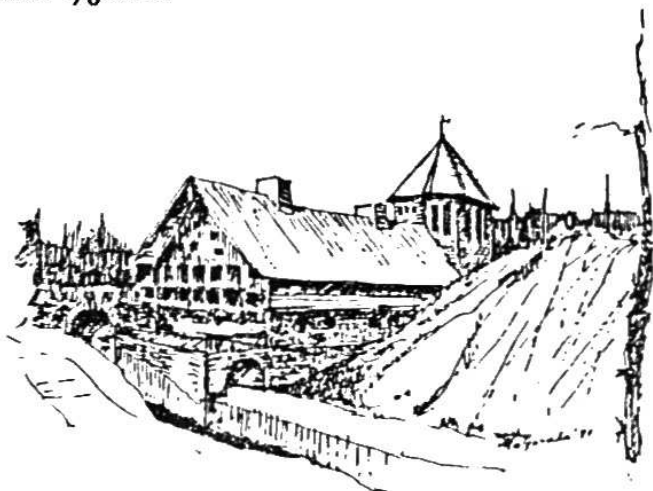
Spośród wszystkich gospód Shire'u i okolic, tylko dwie były znane na całym świecie. Jedną z nich to oczywiście gospoda *Pod Rozbrykanym Kucykiem* w Bree. Druga to *Górski Zameczek* w Michel Delving na Białych Wzgórzach. Tu odbywały się spotkania hobbitów, ludzi, elfów i krasnoludów w ważnych momentach dziejów Śródziemia.

W Michel Delving były także dwie inne gospody - *Pod Białymi Wzgórzami* i *Ratuszowa*. Służyły one hobbitom i podróżnym wędrującym Gościńcem.

Górski Zameczek położony o pół mili od opłotków miasteczka, służył jako miejsce narad, posiedzeń, a i zwykłych, lecz dłuższych spotkań towarzyskich. Piękne położenie i oddalenie od centrum miasta umożliwiało nieskrępowane biesiadowanie, czasem nawet przez wiele dni. Był to bardziej górski hotelik niż gospoda, wybudowany wśród lasów nad brzegiem Srebrnej Strugi, której wspaniała, chłodna i czysta woda ochłodziła niejedną grojącą głowę.

Parter zajmowała wielka sala jadalna, na piętrze były cztery sale bankietowe. Pokoje hobbitkie znajdowały się w przyziemiu z okrągłymi okienkami wychodzącymi na wzgórze. Poddasze zajmowały pokoje Krasnoludów. Dla Elfów i Ludzi przygotowywano noclegi w szczytowej, osmiokątnej wieży. Las podchodził pod północną ścianę budynku. Droga biegła jego skrajem, przez kamienny mostek nad Strugą. Na drugim, południowym mostku oparty był taras, okupowany szczególnie letnią porą.

Jedzenie było tu wyśmienite, a piwo i kordiaty tak wspaniałe, że Bilbo rzadko wyjeżdżał stąd przed upływem tygodnia.



Z życia Redakcji. (c.d. ze s. 11) skończyliśmy. My udajemy się do pracy (Naczelny) bądź do innej pracy (Personel). Wy zaś, drodzy Czytelnicy, otrzymujecie gotowy, świeży, pachnący drukarską farbą *Miśtecznik*.